

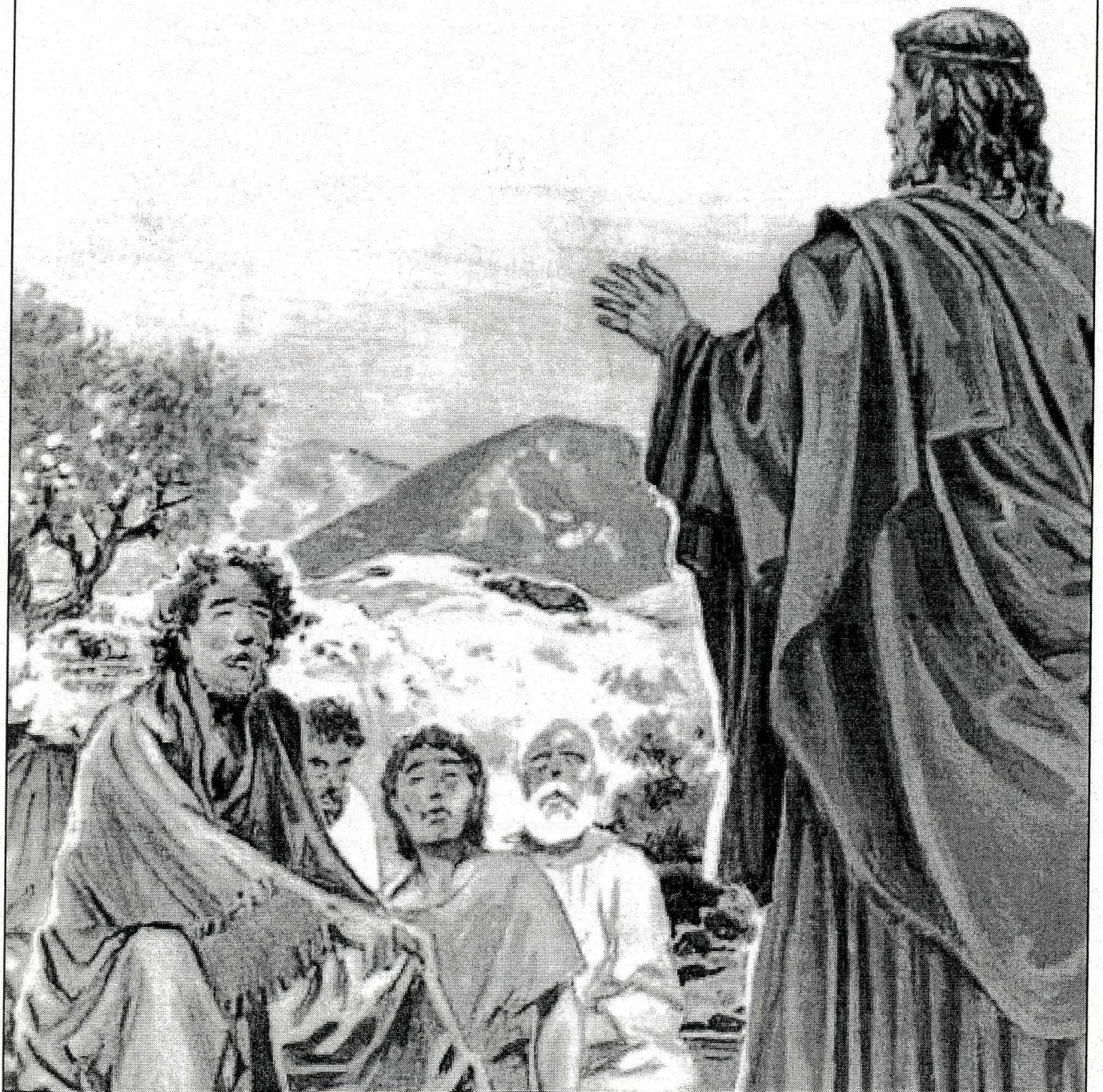
Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 34 (265) 24 sierpnia 2008r.

Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?



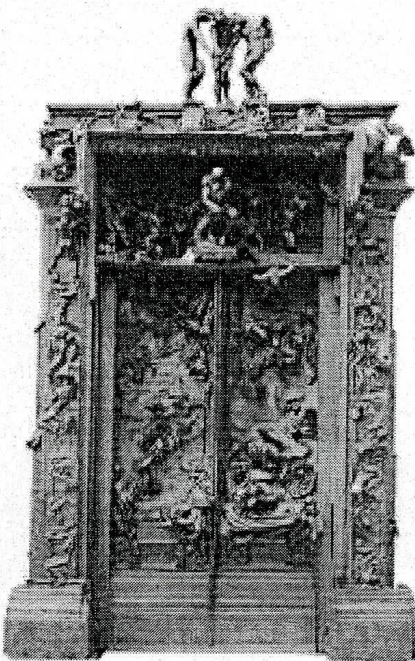
„Bramy piekielne go nie przemogą...”

Dzisiejsza Ewangelia daje nam wszystkim wspaniały argument dotyczący sensu istnienia Kościoła. „*Ty jesteś Piotr, czyli Opoka, i na tej opoce zbuduję mój Kościół*” (por. Mt 16,18a) – wyraźnie mówi Chrystus do Księcia Apostołów. Chrystus pragnie, aby istniała wspólnota wiary, aby wiara była przeżywana nie w pojedynkę, ale przez wielu chrześcijan we wspólnocie, w łączności i miłości wzajemnej. „*Zbuduję mój Kościół*” – mówi Jezus. Kościół nie jest więc wymysłem jakiegokolwiek człowieka, ale jest utworzony przez samego Zbawiciela, który utożsamia się z założoną przez siebie wspólnotą („mój”).

Jezus zdaje sobie doskonale sprawę ze słabości ludzi. Jezus najlepiej wie, ile ludzie, także chrześcijanie, popełniają grzechów. Jezus jest świadomy, że Kościół – wspólnotę czekają w ciągu dziejów historii dramaty, podziały, zgorzienia i nieszczęścia. Jednak mimo tego Jezus zatwierdza swoim autorytetem początek istnienia tej wspólnoty Bosko-ludzkiej, jaką Kościół stanowi. Jezus wie, że szatan będzie nieustannie atakował strukturę Kościoła i pojedynczych Jego wyznawców, dlatego zapewnia o nadprzyrodzonej swojej pomocy. „*Bramy piekielne go nie przemogą*” (Mt 16,18b) – to nie są słowa jakiegoś myśliciela czy świętego, ale są to słowa samego nieomylnego Chrystusa, który zapewnia, że mimo burz dziejowych i nawałnic grzechu Kościół nigdy nie zostanie pokonany.

Gdy sięgniemy myślą do historii 2000 lat chrześcijaństwa musimy się niejednokrotnie zawstydić. Im wspólnota Kościoła bardziej się poszerzała, tym większa rolę w tej wspólnocie zajmował grzech. W czasach prześladowań Kościoła tylko najlepsi, najgorliwsi i najbardziej ofiarni ostawali się w tej wspólnocie, gotowi na szykany,

a nawet na śmierć. Z kolei wtedy, gdy przynależność do Kościoła dawała jakieś przywileje i korzyści, przyjmowano chrzest „hurtowo”, ale serca tych „nawróconych”, nie przeniknięte do głębi duchem Ewangelii, były często przyczyną zgorzienia, a nawet źródłem przemocy. Im niższy był poziom duchowy wiernych, tym jednocześnie niższy był poziom duchowieństwa, bo przecież duchowni wywodzą się ze wspólnoty wiernych. Dochodziło nawet do tego, że papieże prowadzili życie zupełnie niemoralne, i gdyby nie cudowna opieka Ducha Świętego



Auguste Rodin- Bramy Piekiła

i zapewnienie Chrystusa o trwałości Kościoła, niechybnie Kościół upadłby jak niejedna ziemská instytucja czy państwo. A jednak: „*bramy piekielne go nie przemogą*” – ze wszystkich kryzysów Kościół wychodzi oczyszczony, umocniony, lepszy. W trudnych chwilach Bóg powołuje świętych, by ratowali wspólnotę wiary, ożywiali, kierowali na właściwą drogę.

A jaka jest kondycja Kościoła dzisiaj? Media krzyczą wielkimi tytułami o kryzysie Kościoła, o grzechach, winach, błędach – oczywiście tylko duchownych. A przecież Kościół to nie tylko duchowni, to wszyscy ochrzczeni, którzy nie wyparli się wiary - i czy wśród nich nie ma grzechów, nieraz nawet strasznych, wołających o pomstę do nieba? Oczywiście, każdy grzech jest kryzysem, ale mimo tych słabości i upadków świat idzie do przodu, i Kościół musi iść do przodu, tym bardziej, że mamy obiecaną nieustanną asystencję Ducha Świętego.

A czy jest gorzej niż dawniej? Trudno osądzić. Na pewno Kościół cieszy się od przynajmniej 200 lat łaską gorliwych, a nawet świętych papieży. Pod tym względem na pewno jest lepiej niż 1000 czy 500 lat temu. A kapłani i wierni? Są różni, jak różnorodny jest świat. Jedne aspekty życia Kościoła są coraz piękniejsze, a w innych może słabniemy; na pewno można i trzeba doskonalić się nieustannie w wierze i miłości. Jeżeli ktoś cierpi z powodu grzechów duchownych i nawet krytykuje je, to ma takie prawo, jeśli czyni to z troski i miłości. Z drugiej strony niech jednak baczy, czy sam nie popełnia takich samych, czy nawet jeszcze większych błędów. Naprawiać bowiem można jedynie przez doskonalenie siebie, bo poprawiać innych często po prostu nie jesteśmy w stanie.

„*Bramy piekielne go nie przemogą*” – te słowa dodają otuchy wszystkim, którzy kochają Kościół; swój Kościół, swoją rodzinę. Szatan niejednokrotnie rani wspólnotę Kościoła, ale może jedynie „*zmiążdżyć mu piętę*” (por Rdz 3,15). Głowa, czyli sam Chrystus (por. Ef 1,10), oraz ci, którzy Mu zaufali, pozostaną nienaruszeni.

Ks. Tomasz Grzywna

21 Niedziela zwykła – 24.08.2008.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Zapraszamy dziś na nabożeństwo różańcowe, na godzinę 17:30.

2. Od wczoraj w naszej parafii mamy nowych księży. Są nimi: ks. dr Antoni Michno i ks. mgr Adam Mazurek. Życzymy im Bożego błogosławieństwa na niwie duszpasterskiej, a także owocnej pracy dla dobra wszystkich parafian, a szczególnie dla młodzieży.

3. We wtorek, 26 sierpnia, przypada uroczystość NMP Częstochowskiej. Msze święte w tym dniu – jeśli chodzi

o godziny odprawiania – jak w zwykły dzień. Modlić się będziemy także w intencji naszej Ojczyzny.

4. W najbliższą niedzielę, 31 sierpnia, o godzinie 11:00, zostanie odprawiona uroczysta Msza święta z okazji podpisania porozumień sierpniowych. Na tę Mszę świętą zaprasza Zarząd regionu PODKARPACIE, Oddział w Sankoku. Ze swej strony również serdecznie zapraszamy w tym dniu do wspólnej modlitwy wszystkich człon-

ków „Solidarności” i jej sympatyków. Będzie to Msza święta koncelebrowana. Druga z tych Mszy świętych będzie odprawiona za śp. Katarzynę Kraczkowską, w 1. rocznicę śmierci.

5. To już ostatni tydzień tegorocznych wakacji. Dla wielu to także ostatnie dni urlopów. Niech to będzie czas upływający na odpoczynku, sprzyjający nawiązywaniu kontaktów rodzinnych. Na ten czas przyjmijmy Boże błogosławieństwo.

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: 2 Tes 1,1-5.11b-12; Ps 96; Mt 23, 1.13-22

Wtorek: Prz 8, 22-35; lub Iz 2, 2-5; Ps 48; Ga 4, 4-7; J 2, 1-11

Środa: 2 Tes 3, 6-10. 16-18; Ps 128; Mt 23, 27-32.

Czwartek: 1 Kor 1, 1-9; Ps 145; Mt 24, 42-51

Piątek: Jr 1, 17-19. Ps 71; Mk 6, 17-29

Sobota: 1 Kor 1, 26-31; Ps 33; Mt 25, 14-30.

Niedziela: Jr 20, 7-9; Ps 63; Rz 12, 1-2; Mt 16, 21-27

Intencje w tygodniu

25- 31.08.2008 r.

Poniedziałek, 25.08

6.30 + Stanisław 4 r. śm.

7.00 + Kamila (greg.)

7.30 dziękczynna za dotychczasowe życie i o dalszą opiekę i błog. Boże z okazji rocznicy urodzin.

18.00 ++ z rodziny Granatowskich: Andrzej, Stanisława (f), Zdzisława (f), Andrzej;

Wtorek, 26.08

6.30 dziękczynno-błagalna

7.00 + Kamila (greg.)

7.30 podziękowanie za przeżyte lata i prośba o dalszą opiekę dla Marii, matki i + Piotra ojca, oraz zmarłych z Rodziny.

18.00 1. + Jan, Maria, Stanisława (f), Tadeusz, Andrzej

2. dziękczynna w 40 rocznicę ślubu Jadwigi i Mariana z prośbą o dalsze błogosławieństwo i głęboką wiarę

Środa, 27.08

6.30 + Michał, Paweł, Janina, Ludwika

(f), Czesława (f), Maria;

7.00 + Kamila (greg.)

7.30 + Stanisław 6 r. śm.

2. W intencji Marka o powrót do zdrowia;

18.00 dziękczynno-błagalna z okazji 75 rocznicy urodzin dla Danuty Ry- niak;

2. + Bronisław Malicki;

Czwartek, 28.08

6.30 o zdrowie;

7.00 + Kamila (greg.)

7.30 o zdrowie dla Emilii i Eugeniusza, dla ich dzieci, wnuków i prawnuków oraz o zdrowie dla Henryka i Ewy i ich dzieci

2. w intencji Anny i Grzegorza z okazji ślubu.

18.00 1. + Maria Pawłuk 3 r. śm.

2. + Kazimiera 20 r. śm.

Piątek, 29.08

6.30 + Henryk, Piotr i Maria

7.00 + Kamila (greg.)

7.30 + Ludwika 17 r. śm.

2. + Andrzej Radoń 30 r. śm.

18.00 + Józef i Zdzisław Marcinków;

2. + ks. Jacek

Sobota, 30.08

6.30 + ks. Jacek

7.00 + Kamila (koniec greg.)

7.30 + ks. Jacek

2. + Leontyna Osenkowska + Bronisław.

2. + Helena 8 r. śm.

18.00 + Maria i Henryka (f)

Niedziela, 31.08

6.30 + Janusz Masłowski

8.00.....

9.30 + Zdzisław Pogorzelec 17 r. śm.

11.00 1. w intencji Solidarności

2. + Katarzyna Kraczkowska;

12.30 za parafian;

18.00 + Cecylia Statkiewicz;

20.00 dziękczynno-błagalna;

Płowce: + Bolesław Suski;

Heidelberg, czyli miasto romantyków

W kolejnym dniu naszego pobytu w Niemczech, postanowiliśmy, wraz z naszym gospodarzem, ks. Leszkiem, udać się do **Heidelbergu**. Co ciekawe, ks. Leszek jeszcze nigdy wcześniej tam nie był, choć odległość od niego wynosi zaledwie około 150 kilometrów (licząc dystans na autostradzie) w kierunku wschodnim. Heidelberg to miasto romantyków, którzy odkryli je dla siebie pod koniec XVIII wieku, gdy miasto miało już za sobą czasy świetności. W XVII stuleciu dwukrotnie splądrowali je Francuzi i **Heidelberg**, który przez 500 lat był stolicą **Palatynatu** (jedno z księstw niemieckich) nie odzyskał już swej świetności. Jego władcy opuścili rozpadający się zamek i przenieśli się do nowego, w niedalekim Mannheim. Mimo to, ogromne ruiny rezydencji książęcej, górujące nad rozłożonym pięknie na wzgórzach po obu stronach rzeki **Neckar** miastem, powodują, że ma ono swój urok i dlatego jest bardzo chętnie odwiedzane przez turystów z całego świata. Ponadto w Heidelbergu jest siedziba jednego z najświetniejszych uniwersytetów niemieckich (założony w 1386 roku) i całe centrum rozbrzmiewa gwarem głosów setek młodych ludzi z całego świata studiujących na tej renomowanej uczelni.

Postanowiliśmy wybrać się tym razem Volkswagensem Polo ks. Leszka, który dodatkowo wyposażony był w urządzenie GPS. Jadąc autostradą musieliśmy nieco nadłożyć drogi (przejeżdżaliśmy m. in. w pobliżu toru Hockenheim, na którym w tym dniu były treningi Formuły 1), ale po około 2 godzinach wjechaliśmy do centrum. Heidelberg jest stosunkowo duży, a więc parkowanie nie jest rzeczą łatwą, dodatkowo bezduszny GPS kierował nas kilka razy na roboty drogowe. W końcu udało się zaparkować na parkingu piętrowym, usytuowanym w pobliżu centrum. Spacer po **Hauptstrasse**, głównej ulicy miasta, pozwolił się nam zapoznać z najpiękniejszymi budowlami miasta – budynkiem Starego Uniwersytetu, Kuprfalzisches



Fasada Kościoła Jezuitów

Muzeum, kościołem Jezuitów – choć było to wszystko zwiedzanie bardzo pobieżne. W końcu dotarliśmy na Rynek (Marktplatz), na którym króluje fontanna Herkulesa oraz dominuje **Kościół Ducha Świętego** (Heliggeistkirche z 1440 r.), obecnie protestancki. Zatrzymaliśmy się przez chwilę przed najpiękniejszą kamienicą, jaką jest „**Dom pod Rycerzem**” („Haus zum Ritter”), który został wzniesiony w 1592 roku dla rodziny bogatego handlarza suknem, hugenockiego uciekiniera z Francji, Charlesa Beliera, w stylu manierystycznym. To jedyny dom, który ocalał z XVII-wiecznej dewastacji miasta. Wyróżniają go figura św. Jerzego (od niego nazwa), okna wykuszowe, kariatydy i fantazyjna attyka, dzięki którym przyćmiewa barokowe budynki stojące w pobliżu. Do kościoła św. Ducha już nie zdążyliśmy wejść, tym bardziej, że nie znajdują się w nim jakieś wybitne dzieła sztuki, albowiem ukazała się nam na wzgórzach, już w całej okazałości, sylwetka słynnego Zamku, który trzeba było koniecznie zwiedzić.

Na Górę Zamkowa prowadzi spe-

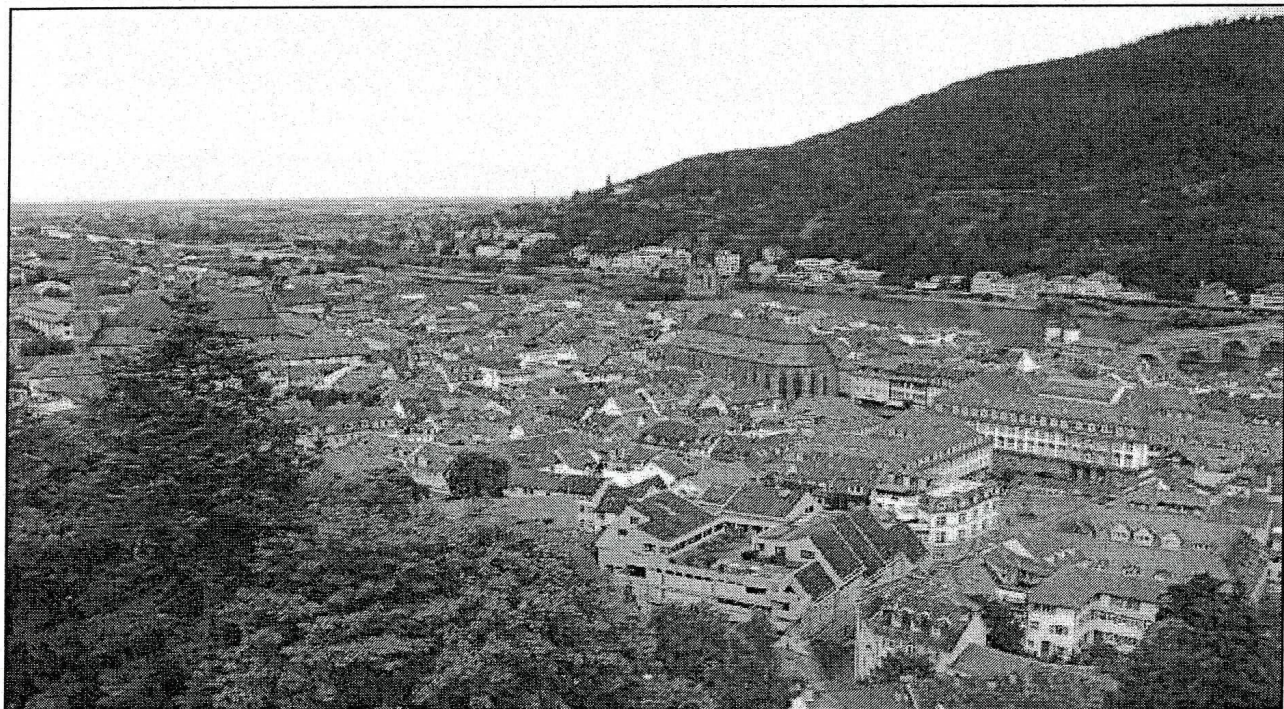
cialna kolejka (Heidelberger Bergbahnen). Mam przed sobą bilet z dnia 18 lipca, godzina 12.49, choć nie wydrukowano na nim ceny, to było chyba 5 euro. Bilet wsuwa się w specjalną szczelinę, aby otworzyła się barierka – chwila nieuwagi pana Stanisława i nie zdążył przejść przez barierkę na peron. Musiał więc kupić bilet po raz drugi, ale świetnie sobie poradził (byliśmy już z drugiej strony) i wjechaliśmy na górę. **Ruiny Zamku** są potężne – jest to ogromny kompleks, w większości zniszczonej rezydencji, wznoszonej i wielokrotnie przebudowywanej od XIII do XVII wieku. Pierwotnie gotyckie, świetnie ufortyfikowane zamczysko przerodziło się we wspaniałą renesansową rezydencję palatynów z rodu Wittelsbachów. Kres świetności Zamku położyła wojna trzydziestoletnia i wojna z Francją w 1689 roku, gdy większa część została wysadzona w powietrze.

Zamek ma kilka części, lecz jedyną zachowaną w dobrym stanie jest „**Friedrichsbau**”, z lat 1601-07, z piękną manierystyczną fasadą. W innej części tzw. „**Ottheinrichs-**

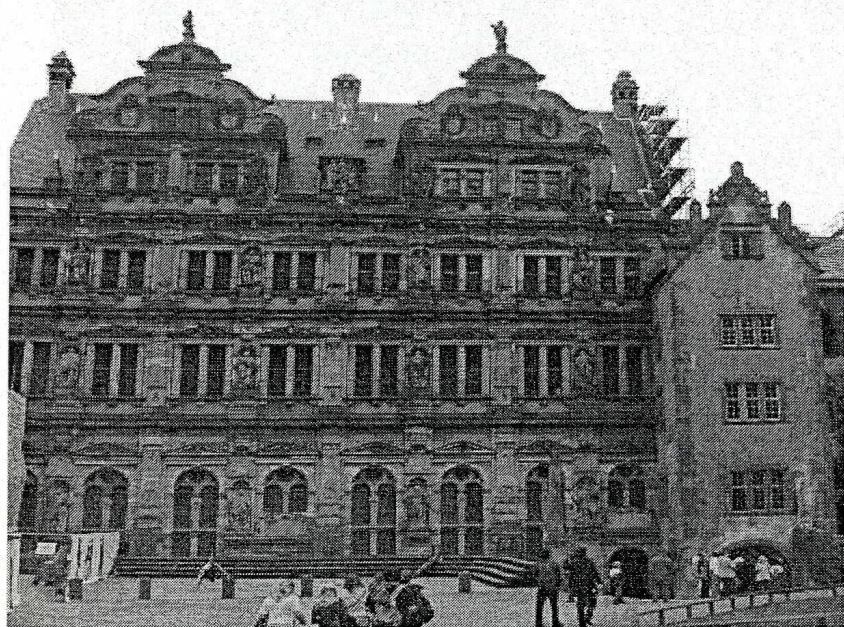


Widok na ruiny zamku w centrum miasta

bau” znajduje się „**Deutsches Apothekenmuseum**”, z nieco dziwną, ale ciekawą kolekcją prezentującą wyposażenie aptek i laboratoriów z różnych epok historycznych. Ponieważ zwiedzanie było w cenie biletu do zamku, skorzystaliśmy z okazji zobaczenia tej ekspozycji. Byliśmy też w innym miejscu, w podziemiu „**Fassbau**”, gdzie znajduje się największa podobno na świecie kadź na wino z XVIII wieku, tzw. „**Grosses Fass**” (Wielka Beczka), mogąca pomieścić ponad 220 tysięcy litrów wina i druga, niewiele mniejsza, „**Kleiness Fass**”. Ponadto mogliśmy z różnych tarasów i dziedzińców podziwiać panoramę miasta: płynącą



Panorama z góry: 2 kościoły, rzeka Neckar i Alte Bruecke



„Wizytowa” ściana Zamku

w dole rzekę **Neckar**, zabytkowy most „**Alte Bruecke**” (w remoncie), kamienice, budynki uniwersyteckie oraz potężne bryły dwóch kościołów – jezuickiego i ewangelickiego „**Św. Ducha**” (prawie wszystkie w kolorze różowego piaskowca, z którego są zbudowane), a także malownicze wzgórza po drugiej stronie rzeki. Postanowiliśmy następnie zejść na dół romantyczną ścieżką, prowadzącą wzdłuż murów.

Zwiedzanie zabytków jest zajęciem fascynującym, ale też i męczącym. Zostało nam już niewiele czasu, a droga do domu była dość daleka. Po spożyciu posiłku udaliśmy się na parking, a po wyjechaniu z miasta wpadliśmy w korek na autostradzie, który jeszcze opóźnił powrót. Próbując ominąć ko-

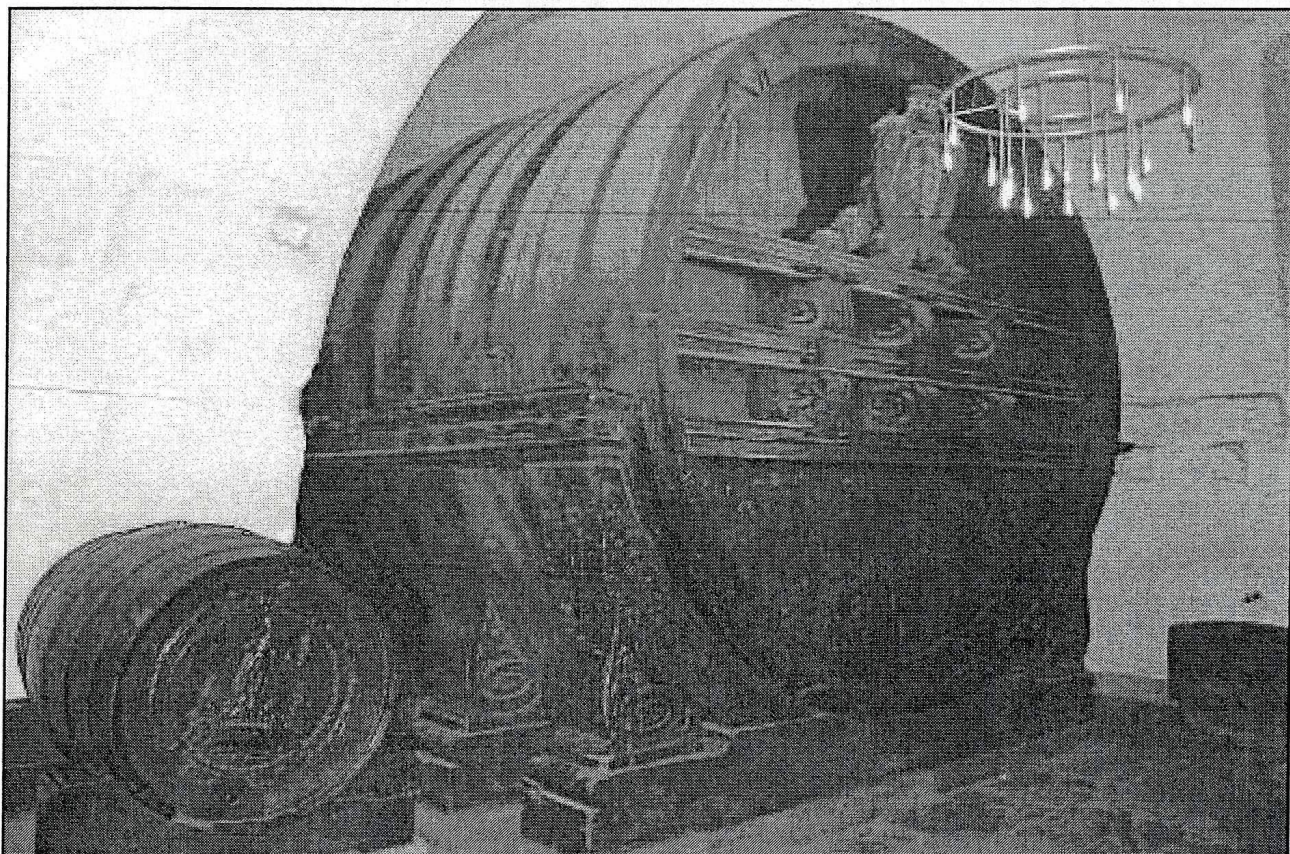
rek zjechaliśmy nieco z autostrady, ale jedyną nagrodą za przejazd drogą krajową był piękny widok wspaniale położonego na wzgórzu, zabytkowego miasteczka **Bad Wimpfen**. Po powrocie na autostradę znów natknęliśmy się na korek. Tak więc w domu byliśmy około 19.30, a o 20.00 ks. Leszek miał jeszcze ważne spotkanie.

Romantyzm to nurt końca XVIII i początku XIX wieku, niezwykle silny w Niemczech, gloryfikujący świat natury i odwołujący się do średniowiecza. Niezależnie od oceny tego kierunku w filozofii, sztuce czy literaturze należy przyznać, że wybór Heidelbergu przez romantyków na miejsce magiczne i dające natchnienie nie był przypadkowy. To miasto ma w sobie szczególny urok, który pozostaje na dłużej w pamięci.

Ks. Tomasz Grzywina



Wejście do Muzeum Aptekarstwa Niemieckiego



„Mała Beczka” na wino - duża była głębiej



Pielgrzymując po sanktuariach Europy

28 czerwca 2008, sobota

Fatima

Wstajemy – jak na Portugalie – wcześniej rano; o piątej godzinie. Jest jeszcze ciemno. Na niebie sierp księżyca. O godzinie 5:30 wspólnie wyruszamy do Kaplicy Objawień, na poranną Eucharystię. Przechodzimy przez całkiem pusty, jak na tę porę, ogromny plac przed bazyliką. W zakrystii spotykamy kapłanów z diecezji katowickiej na czele z ks. wicrektorem tamtejszego seminarium, a także księży z Częstochowy. Głównym celebransem i kaznodzieją jest ks. wicrektor. Nawiązał do ziarna wrzuconego w ziemię, które musi obumrzeć, aby wydać plon. Maryja „obumarła” dla Chrystusa, żyła tylko dla Niego, jak i dla nas, bo otrzymaliśmy Ją jako Matkę pod krzyżem. Po Mszy świętej nasza grupa, z Przewodnikiem nawiedziła już bazylikę. My zostaliśmy jeszcze w zakrystii. Były to krótkie nawiedziny. Na dłuższe przyjdzie jeszcze czas. Po śniadaniu, znowu jesteśmy na miejscu Objawień. W tym miejscu koniecznie trzeba przedstawić tło historyczne objawień Matki Bożej, o których już wczoraj mówił pan Jarek, przewodnik i czytał ks. Kazimierz Kaczor.

Mówiąc o Portugalii można się posłużyć słowami szesnastowiecznego poety, który napisał, że *ich kraj znajduje się tam, gdzie kończy się ląd, a zaczyna morze*. Do kraju tego należą także wyspy Madera i Azory. O Azorach to pewno wiemy tylko tyle, że czasem mówią w telewizji, zapowiadając prognozę pogody, że znad Azorów nadchodzi rozległy wyż czy niż. Portugalia była krajem kolonialnym, która miała swoje wpływy w Afryce i w Azji. Graniczy tylko z Hiszpanią i Atlantykiem. Od roku 1215 jej granica z Hiszpanią prawie że nie uległa zmianie. Przeprowadzono tylko niewielką korektę. Jest to kraj przeważnie górzasty, z nizinami nad Oceanem. Dwie najdłuższe rzeki, to Tag i Duero, które wypływają z Hiszpanii i wpadają do Oceanu Atlantyckiego. Niektóre rzeki są okresowe, zależne od obfitości opadów. Portugalia robi wrażenie wielkiego placu budowy czy przebudowy, gdzie widać nowoczesne domy, bez-



Sanktuarium fatimskie

kolizyjne autostrady, choć nie brakuje starych, brzydkich, kamiennych domków.

Klimat w Portugalii jest raczej oceaniczny, a charakteryzuje się długimi i gorącymi latami oraz łagodnymi zimami. W praktyce jest tu dwie pory, sucha i deszczowa, choć mówi się o czterech porach roku. Śnieg można spotkać tylko w Górach Gwiazdzystych i to nie zawsze. Jest to już pewnego rodzaju sensacja. Na Tagu, na szerokim rozlewisku tej rzeki, znajduje się długi, bo mierzący sobie 17 km most, im. Vasco da Gamy. Obok tego mostu znajduje się jeszcze jeden, długości niewiele ponad 2 km. W Lizbonie znajduje się wiele parków i ogrodów, w tym słynny Ogród Botaniczny, w którym rośnie ok. 2700 gatunków roślin. Wiele roślin, które rosną tylko w Portugalii, zostało sprowadzonych z krajów zamorskich, kolonialnych.

Portugalia liczy ok. 11 mln ludzi. W zasadzie mieszkańcy tego kraju posługują się jednym językiem. Sama Lizbona, stolica Portugalii, liczy ok. 2 mln mieszkańców. Miasto żyje historią, monumentalnymi budowlami oraz męstwem swoich bohaterów, odkrywców lądów i żeglarzy. Prawie 99% tułtejszych ludzi przyznaje się do wiary katolickiej.

Z objawieniami fatimskimi wiążą się znane nam nabożeństwa. Poznajmy ich tło.

Mówi się, że Portugalia to kraj trzech *F: Fatima, Futbol i Fado* (rodzaj folklorystycznej muzyki). Muzyka ta wyraża tęsknotę i smutek za czymś utraconym lub czymś czego się nigdy nie udało osiągnąć czy zdobyć. Są to dźwięki chwytające za serce.

W krótkim zarysie popatrzymy na **tło historyczne objawień fatimskich**. Początek XX wieku nie należał do czasu pomyślnego dla Kościoła w Portugalii. W roku 1911 masoneria doszła do władzy i zaczęło się prześladowanie Kościoła. Siły nieprzyjazne Kościołowi zawładnęły jego dobrami materialnymi, uderzyły w struktury kościelne, w zakony i parafie, w kapłanów. Rozwiązano szkoły katolickie i placówki wychowawcze, zniesiono naukę religii, rozwiązano zakony, wiele kościołów zamknięto, a nawet nie jeden biskup musiał ustąpić ze swojego stanowiska. Kandydat do kapłaństwa musiał otrzymać pozwolenie ministra sprawiedliwości na rozpoczęcie studiów seminaryjnych. Zdarzały się przypadki mordowania duchownych.

Prezydent Portugalii, **Sidonis Pais**, zwany ojcem ubogich, który nie był zwolennikiem masonerii, a sprawujący swe rządy od 1917 roku, został zastrzelony 14.12.1918 r. Jego oponentom nie podobało się to, że chciał nawiązać zerwane stosunki ze Stolicą Apostolską. Objawienia w **Cova da Iria** wznieciły jeszcze bardziej nienawiść



Dzieci z Fatimy

masonerii do Kościoła, a szczególnie do **Fatimy**, gdzie wycięto nawet dąb, na którym ukazywała się Maryja, aby zniszczyć obiekt kultu. Pozamykano nawet drogi do Fatimy, aby pielgrzymi nie mogli tam się znaleźć. 19.06.1922 roku, udało się jednak wybudować nową kapliczkę i umieścić w niej Figurę Matki Bożej. Kilka tygodni później kapliczkę tę wysadzono w powietrze, co spowodowało wielkie wzburzenie wśród mieszkańców Portugalii. Tłumy wiernych nie zaprzestały jednak pielgrzymowania do tego miejsca, które stawało się coraz bardziej znane i popularne. W 1926 roku nieprzyjazne Kościołowi rządu masonów upadły i nastąpiły pomyślniejsze czasy dla Kościoła i wiary katolickiej. **W październiku 1930 roku, biskup Leirii, zatwierdził autentyczność objawień.** Ich znaczenie w trafnych słowach wyraził papież **Pius XII 31.10.1942 roku, kiedy poświęcił cały świat Niepokalanemu Sercu Maryi: I wy powinniście spłacić wielki dług wdzięczności Najświętszej Dziewicy, Pani i Patronce waszej ojczyzny (...) W tragicznej godzinie ciemności i zamętu, gdy okręt państwa portugalskiego zбочzył z kursu chwalebnej Tradycji i w zawierusze antychrześcijańskiej i antynarodowej mentalności wydawał się skazany w sposób nieunikniony na zagładę, wtedy litościwie wkroczyło niebo i z ciemności rozbłysło światło, z chaosu wyłonił się ład, po burzy nastąpiła cisza i Portugalia znów mogła odnaleźć i powiązać zerwane nici najpiękniejszych Tradycji tego najwierniejszego narodu. Przede wszystkim jednak oddajmy należną cześć, chwałę i dziękczynienie Najświętszej Dziewicy, naszej Pani, Królowej i Matce tej świętej ziemi, której Ona przynosiła wielokrotnie wybawienie.**

Rok 1917, to trwająca od 1914 roku, wojna światowa, to również upadek imperium rosyjskiego i począ-

tek rewolucji bolszewickiej rozpęta-nej przez Lenina, który tworzenie nowego porządku rozpoczął od profanacji kościołów, bandyckich napadów na te święte miejsca, od niszczenia tego co dla ludzi wiary jest tak drogie. To 13 maja 1917 roku, doszło w Moskwie do pierwszej profanacji kościoła, którą zorganizował sam Lenin. W tym samym dniu, w Rzymie, ks. Eugeniusz Pacelli, przyszły papież Pius XII, został konsekrowany na biskupa. Także, 13 maja 1917 roku, po kościołach odczytano list pasterski papieża Benedykta XV przestrzegającego przed okrucieństwem wojny i zachęcającego do modlitwy o pokój przez wstawiennictwo Maryi.

Objawienia się Matki Bożej w roku 1917, zostały poprzedzone objawieniami Anioła w roku 1916. Bywa on nazywany Aniołem Portugalii, Aniołem Pokoju lub Aniołem Eucharystii. Pierwsze ukazanie się Anioła trójce dzieci miało miejsce w kwietniu. Wtedy to zachęcał On dzieci do mo-

chowego można wysnuć z tych objawień dla nas?

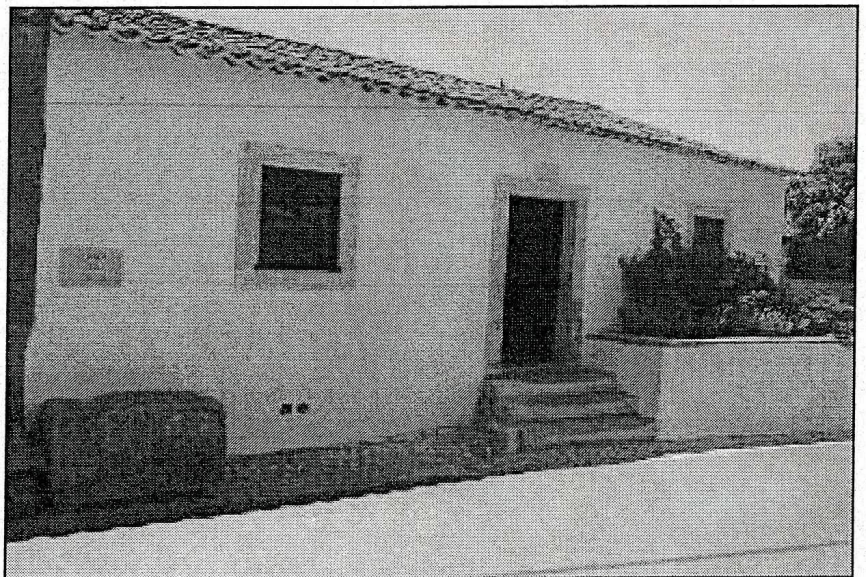
Po pierwsze: przed ważnym wydarzeniem w życiu trzeba się spotkać z Bogiem w Eucharystii;

po drugie: zwracać większą uwagę na rolę Aniołów Stróżów w naszym życiu. Oni przecież nas strzegą i opiekują się nami.

Te wydarzenia niejako poprzedziły **objawienia Matki Bożej.** Dzieci zostały do nich poniekąd przygotowane.

Pierwsze objawienie się Matki Bożej miało miejsce **13 maja 1917 roku, w miejscowości Cova da Iria, gdzie dzieci po niedzielnej Mszy świętej pasty owce. Tu spotkały się z Piękną Panią,** która zaprosiła ich na sześć kolejnych spotkań, **trzynastego dnia każdego miesiąca.** W tych objawieniach przewijały się różne wątki, które jednak można sprowadzić do czterech zasadniczych myśli, które są przesłaniem dla całego świata:

1) zachęta do odmawiania modli-



Front domu Łucji

dlitwy za niewierzącymi. **Drugie** objawienie było w lecie, w gospodarstwie rodziców **Łucji,** koło studni. Podczas tego spotkania Anioł prosił dzieci o modlitwę i umartwienie, aby dostąpić miłosierdzia. Przedstawił się jako Anioł Stróż Portugalii. **Trzecie** pojawienie się Anioła przypadło na koniec lata lub początek jesieni. Wtedy to Anioł trzymał w ręku kielich i Hostię, z której spływały krople krwi. Wtedy to udzielił **Łucji** Komunii świętej, a Krew Przenajświętszą dał do spożycia **Hiacyncie i Franciszkowi.**

Jakie wnioski dotyczące życia du-

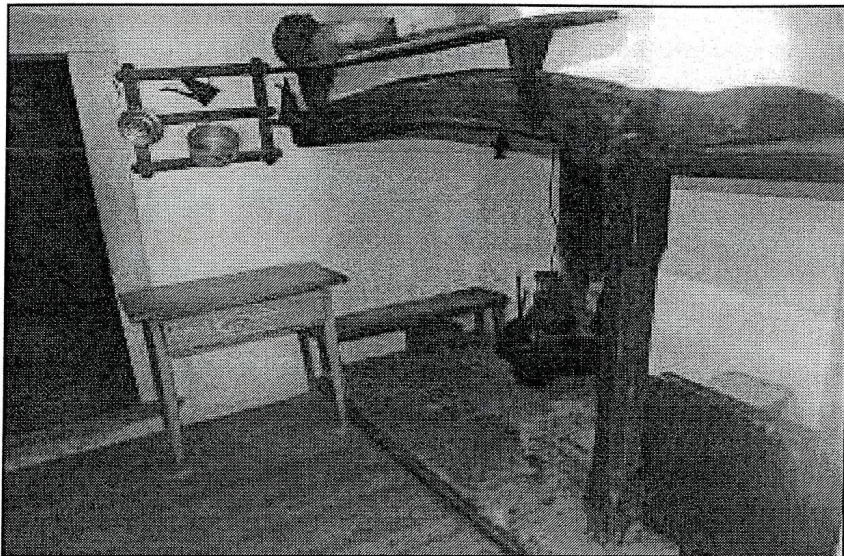
twy różańcowej i umartwienia oraz do modlitwy za nawrócenie grzeszników;

2) do poświęcenia świata Jej Niepokalanemu Sercu;

3) do ukazania wizji piekła;

4) **Trzecia tajemnica fatimska,** która została odsłonięta na polecenie Jana Pawła II.

Objawienia te spowodowały ze strony niewierzących **fałę ataków nawiści na Kościół** oraz próby podważenia ich prawdziwości. Przejawem tej postawy była reakcja burmistrza, który na kilka dni wtrącił dzieci do więzienia i wymuszał na nich wyjawienie



Wnętrze domu Lucji

tajemnicy. Bunt podniosły różne nieprzyjemne i wrogie religii środowiska, które mocno kontestowały. Ogromne ilości pielgrzymów, w tym 70 tysięcy w październiku, osłabiły mocno impet nienawiści i złośliwości. Następne lata po zatwierdzeniu objawień, po stwier-

białej sutannie, bo Matka Boża go ustrzeże, ochroni. Z tej wizji płynie także zachęta do modlitwy i pokuty.

Jako pielgrzymom nie wystarczy opisać treści objawień, ale one czegoś od nas wymagają. Maryja oczekuje od nas odpowiedzi.



Dom Hiacynty i Franciszka

dzeniu ich autentyczności, przyniosły uspokojenie w napiętej sytuacji.

Wielkie oczekiwanie wiązane z tzw. **Trzecią tajemnicą**. Różni futurologowie snuli nieraz apokaliptyczne wizje. Było bardzo wiele domysłów i pytań, dlaczego Kościół nie zezwala na publikację tej tajemnicy. Po ujawnieniu tej tajemnicy znikła cała aura tajemniczości, bo nie ma tu wizji apokaliptycznych. Można wyciągnąć jeden wniosek: **człowiek żyjący Ewangelią na co dzień, nie ma się czego obawiać, jak choćby Ojciec Święty, ów biskup w**

Matka Boża objawiając się dzieciom w Fatimie, **Franciszce, Hiacyncie i Lucji**, przekazała rodzaj orędzia dla świata, rodzaj wskazówek jak powinniśmy postępować w codziennym życiu. Jedno jest pewne: nie możemy kierować się tylko ciekawością, bo w każdym objawieniu znajduje się jakieś **przesłanie, jakieś zobowiązanie**.

Mówi do dzieci: „**Przychodzę z nieba**”. Sami domyślamy się, że przychodzi do nas z miłości, bo jest Matką, która kocha swoje dzieci. A matka po-

ucza, tłumaczy, zachęca, a jak trzeba to napomni. Pamiętamy słowa jakie Pan Jezus wypowiedział w godzinie swojej śmierci do św. Jana Ewangelisty stojącego pod krzyżem: „**Oto Matka twoja**”. To także nasza Matka. Św. Jan jest reprezentantem nas wszystkich. Jako Matka widzi wiele zła jakie dzieje się na świecie. Ono przybiera niewyobrażalne rozmiary, które grożą utratą nieba, które mogą doprowadzić na potępienie. Przychodzi, aby nas ostrzec, aby zło nas nie zaślepiło. Tygodnik „Niedziela” z dniem 6 kwietnia 2008 roku rozpoczął cykl rozważań poświęconych zagadnieniu: „**Wierzę w życie wieczne**”. Rozważań tych podjął się **ks. kard. Stanisław Nagy**, z Krakowa. Przed pierwszym rozważaniem widnieje wielce wymowne zdjęcie: na kierownicy samochodu widać ręce kierowcy, a przed nim drogowskaz - krzyżówka: **Niebo – Czyściec – Piekło**. Najistotniejsze jest pytanie jakie z tego zdjęcia można wyciągnąć: **w którą stronę skręci kierowca?** Można tam wyczytać równie krzepiące zdanie: „**...nasz brud nie plami nas na wieczność, jeśli pozostaliśmy ukierunkowani na Chrystusa, na prawdę i na miłość**”. Zapytajmy siebie: w jakim kierunku jadę? W którą stronę skręcę? Czy nie pomylę kierunków? Jaką wybiorę drogę? Pamiętaj: siedzisz za kierownicą swojego życia! Za jazdę niezgodną z przepisami można dostać mandat. To drobiazg naprzeciwko kary wiecznej.

W pewnym momencie spotkań z Maryją dzieci zapytały: „Czy my pójdziemy do nieba?” Ich pytanie świadczy o wielkiej szczerości, ich głębokiej wierze, choć były małymi dziećmi! One okazały się dojrzałe duchowo. One będąc dziećmi pragnęły nieba! To cenna wskazówka dla nas: **pragnąć nieba, tęsknić za nim, poprawiać swoje życie, iść śladem Chrystusowej Ewangelii**. Warto zapytać siebie: co w moim życiu jest najważniejsze? Czy jest w nim miejsce dla Pana Boga? W jakim zakresie? Świat nie chce słyszeć o śmierci, o sądzie, o karze, odrzuceniu. Nie tęskni też za niebem. W obliczu śmierci staniemy sam na sam z Bogiem. Poeta **Zbigniew Herbert** na kilka miesięcy przed śmiercią napisał wiersz pt. „**Brewiarz IV**”. Jest to rodzaj sądu nad samym sobą w obliczu śmierci, kiedy to zdawał sobie sprawę z tego, że stanie przed Panem Bogiem.

Pisał:

Panie
 wiem że dni moje są policzone
 zostało ich niewiele
 Tyle żebym zdążył jeszcze zebrać
 piasek
 którym przykryją mi twarz
 nie zdążę już
 zadośćuczynić skrzywdzonym
 ani przeprosić tych wszystkich
 którym wyrządziłem zło
 dlatego smutna jest moja dusza
 życie moje
 powinno zatoczyć koło
 zamknąć się jak dobrze
 skomponowana sonata
 a teraz widzę dokładnie
 na moment przed codą
 porwane akordy
 źle zestawione kolory i słowa
 jazgot dysonans
 języki chaosu
 dlaczego
 życie moje
 nie było jak kręgi na wodzie
 obudzonym w nieskończonych
 głębiach
 początkiem który rośnie
 układa się w słoje stopnie fałdy
 by skończyć spokojnie
 u Twoich nieodgadnionych
 kolan

Świat i szatan mówią co innego:
 po co będziesz myślał o niebie, które
 jest niepewne i dalekie, a może nawet
 dla ciebie nieosiągalne? Świat chce
 zagłuszyć w nas pragnienie nieba, nie-
 opisanego szczęścia. Świat mówi:
 „Używaj świata, póki służą lata”.
 Mówi: „Rób, co chcesz!” Baw się
 dobrze, rób wszystko, na co tylko
 masz ochotę. Popatrz, ile jest przy-
 jemności! Dlaczego miałbyś z nich
 zrezygnować? Zapomnij o Bogu,
 bo On cię ogranicza, każe ci za-
 chowywać Przykazania, które krę-
 pują twoją wolność! Jak wielu lu-
 dzi podąża za takim stylem życia,
 za takim myśleniem, za swoimi
 żądzami, którym daje pełny upust.
 Taki styl życia, to tylko diabelski
 chichot, radość, że udało się usi-
 dlić, zniewolić niejedną duszę i to
 przez przyjemności. Szatan zasta-
 wia na człowieka gęste sidła. On
 chce doprowadzić człowieka do
 tego, aby ugrzązł w grzesznej przy-
 jemności, aby zerwał z Panem Bogiem.
 Pamiętajmy o tym, co przypomina nam
 liturgia Kościoła w dniu **Wniebowstą-**

pienia:

„**Pan wśród radości wstępuje do
 nieba**”.

Bóg wstępuje wśród radosnych
 okrzyków,

Pan wstępuje przy dźwięku trąby.
 Śpiewajcie psalmy Bogu, śpiewaj-
 cie,

śpiewajcie Królowi naszemu, śpie-
 wajcie.

To jest przesłanie skierowane do
 nas: **Służcie Jedynemu Bogu!** Dążcie
 do tego, co jest w górze, „byście wie-
 dzieli, czym jest nadzieja waszego po-
 wołania” (Ef 1,18). Wszystko ma pro-
 wadzić do tego, aby stanąć po
 prawicy Boga.

**Piekło – szatan - drogi zniewo-
 lenia i drogi wyjścia ze zniewolenia**

Matka Boża objawiając się dzie-
 ciom w Fatimie, ukazuje im przeraża-
 jącą wizję piekła. Maryja mówi: „Wi-
 dzieliście piekło, do którego idą dusze
 biednych grzeszników”. Piekło – sza-
 tan, dziś te pojęcia, a w końcu rzeczy-
 wistości, nie zawsze docierają do każ-
 dego człowieka. Niektórzy sądzą, że
 to wymyślone bajki, aby straszyć
 ludzi, aby zapanować nad nimi, aby
 byli posłuszni. Nic bardziej mylnego!

To prawda, że szczególnie daw-
 niej kaznodzieje ukazywali przerażają-
 ce wizje piekła, jako stan ostatecznej
 kary dla grzeszników, dla tych, którzy
 ulegli podszeptom szatana. Malarze
 ukazywali realizm piekła, pokrecone
 postacie potępieńców, których obej-



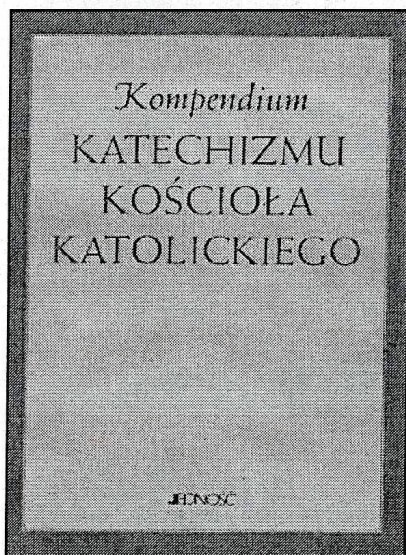
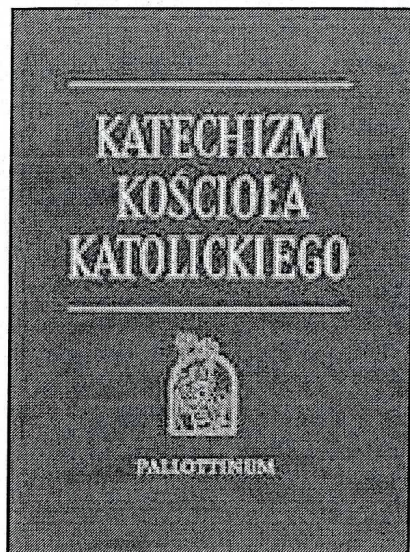
mują jęzory ognia, a szatani widłami
 dociskają ich, aby się stamtąd nie wy-
 zwolili. Jest prawdą, że piekło jest
 wiecznym odrzuceniem człowieka od

Pana Boga. Ukazując straszliwe wizje
 piekła chodzi o to, aby wstrząsnąć czło-
 wiekiem, aby nie lekceważył grzechu,
 aby ochronić go przed wyborem dro-
 gi, na której zawiadawcą jest szatan.
 Był czas, kiedy o piekle mówiło się
 mało, a tymczasem ono istnieje. Dziś
 wraca się do tych tematów, gdyż dia-
 beł nie zna wczasów czy urlopów. On
 nigdy nie jest bezrobotny. Chodzi
 o to, aby człowiek nie tyle bał się wiecz-
 nego potępienia, co raczej zobowiązał
 się do większej miłości i szacunku
 względem Pana Boga. Piekło jest sta-
 nem rzeczywistym. Pan Jezus w wielu
 swoich wystąpieniach mówił na ten
 temat. Mówił o karze wiecznej, kiedy
 to „Syn Człowieczy pošle aniołów swo-
 ich: ci zbiorą z Jego królestwa wszyst-
 kie zgorszenia i tych, którzy dopusz-
 czają się nieprawości, i wrzucą ich
 w piec rozpalony; tam będzie płacz
 i zgrzytanie zębów. (...) Kto ma uszy,
 niechaj słucha!” (Mt 13,41-43).

Przestrzegał Pan Jezus przed
 gorszycielami, deprawatorami: „Kto by
 się stał powodem grzechu dla jednego
 z tych małych, którzy wierzą, temu by-
 łoby lepiej uwiązać kamień młyński
 u szyi i wrzucić go w morze. Jeśli twoja
 ręka jest dla ciebie powodem grzechu,
 odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułom-
 nym wejść do życia wiecznego, niż
 z dwiema rękami pójść do piekła
 w ogień nieugaszony. I jeśli twoja noga
 jest dla ciebie powodem grzechu, ode-
 tnij ją; lepiej jest dla ciebie chromym
 wejść do życia, niż z dwiema nogami
 być wrzuconym do piekła. Jeśli
 twoje oko jest dla ciebie powodem
 grzechu, wyłup je; lepiej jest dla
 ciebie jednookim wejść do króle-
 stwa Bożego, niż z dwójgim oczu
 być wrzuconym do piekła, gdzie
 robak ich nie umiera i ogień nie
 gaśnie” (Mk 9,42-48).

Na końcu czasów Bóg „ode-
 zwie się do tych po lewej stronie:
 „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci,
 w ogień wieczny, przygotowany
 diabłu i jego aniołom!” (Mt 25,41).

O piekle mówi Katechizm
 Kościoła Katolickiego, który za-
 znacza, że ci, którzy umierają w sta-
 nie grzechu ciężkiego, zwanego
 śmiertelnym, bezpośrednio po
 śmierci idą do piekła, gdzie cier-
 pienie przekracza nasze wyobrażenia.
 Ta wieczna kara polega na tym, że zo-
 stali oni pozbawieni oglądania Pana
 Boga, zostali pozbawieni wiecznego



szczęścia. Kościół naucza o „karze zmysłów”, którą jednak dość trudno określić, zdefiniować. O jednym trzeba pamiętać: Pan Bóg nie jest okrutnikiem znęcającym się nad człowiekiem. On stworzył człowieka jako istotę wolną, która zdolna jest dokonywać wyborów. On kocha wszystkich miłością nieskończoną i wszystkich pragnie zbawić, bo za wszystkich oddał życie, ale człowiekowi dał możliwość wyboru swojej drogi. Pan Bóg dał nam Przykazania, dał Ewangelię, dał Kościół, który stale przypomina o celu ostatecznym. Wybór należy do nas! Nie ma ludzi z góry przeznaczonych na zbawienie czy na potępienie. Nie ma tzw. predestynacji. Jan Paweł II mówił, że człowiek jest istotą wolną do tego stopnia, że nawet Panu Bogu może powiedzieć „nie!”. Ale czy to mu się opłaci? To już osobista decyzja każdego z nas.

Pan Bóg przebaczy największemu grzesznikowi, jeśli tylko ten okaże choćby jedną łzę żalu. Wystarczy

choćby najmniejszy odruch miłości zwrócenia się w stronę Pana Boga. Patrząc jednak na życie widzimy, że wielu ludzi odchodzi z tego świata nie pojednawszy się z Panem Bogiem. Ryzykują swoim zbawieniem. Czyżby oni zapredali się szatanowi? Iluż ludzi chodzi po świecie nie licząc się z Bożymi przykazaniem: okrutnicy, mordercy, rozpustnicy, gorszyciele.... Czy oni potrafią żałować? Bóg jeden to wie! Wydaje się jednak, że piekło nie jest puste.

Popatrzmy na dzisiejsze zagrożenia, o których nie zawsze chcemy pamiętać, bo czas szybko biegnie, bo praca, bo dom, bo dzieci, bo wyjazd za granicę, bo tysiące spraw i problemów, a życie umyka bardzo szybko.

Dzisiaj obserwuje się:

- ekspansję satanizmu – „kościół” szatana, biblia szatana, podpisywanie paktu z szatanem. Nie wolno nam lekceważyć nauki o piekle i o szatanie. Jak słyszeliśmy Pismo święte w wielu miejscach mówi o tej rzeczywistości pozazmysłowej. Szatan to wielki Smok, Wąż starodawny, diabeł, oskarżyciel, przeciwnik Pana Boga...

Szatan jest upadłym, zbuntowanym aniołem. Był on najpierw dobrym aniołem, ale uległ uwodzicielskiemu głosowi przeciwstawiającemu się Bogu³. Był to bunt aniołów, które dokonały złego wyboru zrodzonego z samowoli, „które radykalnie i nieodwołalnie odrzuciły Boga i Jego Królestwo” (KKK, n. 392). Zgubiła ich pycha, wyniosłość, chęć dominowania nad samym Panem Bogiem: „tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,5). Oni w sposób „nieodwołalny”, jak podkreśla Katechizm, odwrócili się od Pana Boga. Szatan w swojej pysze i zarozumiałości usiłował odwieść nawet samego Pana Jezusa od zamierzonej przez Niego misji powierzonej Mu przez Ojca (por. Mt 4,1-11). Jezus Chrystus przyszedł na świat po to, „aby zniszczyć dzieła diabła” (1 J 3,8). Szatan ma swoich podwładnych, swoich służących, którzy mogą zamieszkać w człowieku, aby nakłaniać go do złych, niecznych czynów; aby go kusić. Jest tak sprytny i podstępny, że może jawić się jako „anioł światłości” (2 Kor 11,14), aby zdobyć zaufanie człowieka. On jest oskarżycielem wierzących, stacza boje o dusze wiernych z Michałem Archaniołem.

Katechizm naucza: „Chociaż szatan działa w świecie przez nienawiść do Boga i Jego Królestwa w Jezusie Chrystusie, a jego działanie powoduje wielkie szkody – natury duchowej, a pośrednio nawet natury fizycznej – dla każdego człowieka i dla społeczeństwa, działanie to jest dopuszczone przez Opatrzność Bożą, która z mocą i zarazem łagodnością kieruje historią człowieka i świata. Dopuszczenie przez Boga działania Szatana jest wielką tajemnicą...” (KKK, n. 395). Istnieniu szatana nie można zaprzeczyć. On będąc wyrzuconym z nieba nie przestaje gnębić człowieka, o czym mówi Pismo święte: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawiajcie się jemu” (1 P 5,8 n). On nikogo nie oszczędza, skoro przystąpił nawet do Pana Jezusa u początków jego publicznej działalności, w czasie postu na pustyni (por. Mt 4,1-11; Mk 1,12-13; Łk 4,1-13). Głównie Ewangelia św. Marka podaje szereg przypadków diabelskich opętania, nękań: „Był właśnie w ich synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: ‘Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś’ Świąty Boga’. Lecz Jezus rozkazał mu surowo: ‘Milcz i wyjdź z niego!’ Wtedy duch nieczysty zaczął nim miotać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego. A wszyscy się zdumieśli, tak że jeden drugiego pytał ‘Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne’” (Mk 1,23-27).

Podsumowując powiemy:

- szatan jest zwodzicielem, mącicielem, kusicielem, zwodzającym ludzi i odwodzącym od Pana Boga;
- Chrystus podjął się śmierci krzyżowej, zmartwychwstał, aby pokonać moc diabła, aby uwolnić ludzkość od mocy ciemności;
- naśladowcy Chrystusa muszą codziennie podejmować walkę „przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6,12);
- modlić się, aby Pan Bóg „oddał od nas moc szatana, ducha nieprawości, a człowieka wyrwanego z ciemności przeniósł do przedziwnego Królestwa Twojej światłości” (Ry-

tuał chrztu);

- kto twierdzi, że nie ma szatana, zaprzecza powadze nieomyślności Pisma świętego i nauce Kościoła. Ujmuje też godności i mądrości samego Chrystusa;

- strzec się diabła, bo on nie ustaje w dręczeniach, napaściach; on jest aktywny i nie męczy się, ani się zraża;

- istnieje osobowy diabeł i złe duchy;

- nie prowokować diabła nadmiernym, niezdrowym zainteresowaniem jego ideologią.

W książce „Satanizm jako ucieczka w absurd”, znajduje się ciekawe zdanie określające strategię działania szatana, który ma do współpracy demony. Demony, to posłańcy szatana, których on jest przywódcą; to jest jego przyboczna gwardia. Demony mogą zamieszkiwać w jakimś ciebie, ludzkim czy nawet zwierzęcym i wziąć je w posiadanie. Posłużę się fragmentem Ewangelii św. Marka:

„Przybyli na drugą stronę jeziora do kraju Gerazeńczyków. Gdy wysiadł z łodzi, zaraz wyszedł Mu naprzeciw z grobowców człowiek opętany przez ducha nieczystego. Mieszkał on stale w grobowcach i nikt już nawet łańcuchem nie mógł go związać. Często bowiem nakładano mu pęta i łańcuchy; ale łańcuchy kruszyły, a pęta rozrywał, i nikt nie zdołał go poskromić. Wciąż dniem i nocą w grobowcach i po górach krzyczał i tłukł się kamieniami. Skoro z daleka ujrzał Jezusa, przybiegł, oddał mu pokłon i zawołał wniebogłosy: „Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zaklinam Cię na Boga, nie dręcz mnie!” Powiedział mu bowiem: „Wyjdź, duchu nieczysty, z tego człowieka”. I zapytał go: „Jak ci na imię?” Odpowiedział Mu: „Na imię mi „Legion”, bo nas jest wielu”. I zaczął prosić Go usilnie, żeby ich nie wyganiał z tej okolicy. A paśla się tam na górze wielka trzoda świń. Prosiły Go więc (złe duchy): „Poślij nas w świnie, żebyśmy mogli w nie wejść”. I pozwolił im. Tak, wszedłszy, duchy nieczyste weszły w świnie. A trzoda około dwutysięczna ruszyła pędem po urwistym zboczu do jeziora. I potonęły w jeziorze” (5,1-13).

;Tekst ten potwierdza tezę, że demony mogą zamieszkiwać tak w ludziach jak i zwierzętach. Opętany odznaczał się niepospolitą siłą, zdolny był rozrywać łańcuchy, kruszyć pęta.

Trudno go było obezwładnić. Tak bywa, człowiek opętany jest bardzo silny. W Jezusie dostrzegł wybawiciel, swoją szansę na uwolnienie z mocy złego ducha. Dostrzegł w Nim Mesjasza. Wobec Jezusa nawet złe moce muszą ustąpić, choćby to był cały legion, który w tamtym czasie liczył około 6 tys. żołnierzy. Ów „legion” świadczy o potędze jaką dysponuje szatan. On może całkowicie zniszczyć człowieka. Jednak wobec większej mocy Jezusa, zły duch musi ustąpić. On poczuł się bezradny

Duchy nieczyste posiadają nie tylko niezwykłą siłę czy własne imiona, ale posiadają też wiedzę. Opętany w synagodze w Kafarnaum woła: „Wiem, kto jesteś: Święty Boga” (Mk 1,24) – „Także złe duchy wychodziły z wielu, wołając: „Ty jesteś Syn Boży!” (Łk 4,41). To świadczy o ich przenikliwości, dobrym rozeznaniu.

Moc wyrzucania złych duchów mają ci, którzy są naśladowcami Chrystusa. Ci mogą przywoływać Imienia Jezusa. Egzorcysty uzurpatorzy, nie mogą niczego zyskać, o czym świadczą synowie niejakiego Skewasa, arcykapłana żydowskiego, którym zły duch odpowiedział: „Znam Jezusa i wiem o Pawle, a wy coście za jedni?” I rzucił się na nich człowiek, w którym był zły duch, powalił wszystkich i pobił tak, że nadzy i poranieni uciekli z owego domu” (Dz 19,15 n). Nie ma egzorcystów świeckich, z pełnym szacunkiem dla ludzi choćby bardziej szlachetnych i uduchowionych od kapłana. Egzorcystą może być tylko kapłan mianowany przez swojego biskupa diecezjalnego. Egzorcysta nie może być samozwańcem. Zrobi więcej szkody jak pożytku.

Szatan nie spoczywa, on ciągle jest w akcji. Celem jego działania jest zniszczenie wiary w Boga i doprowadzenie do odejścia od Pana Boga. On ma szerokie pole działania. Zaczynał w raju, od pierwszych rodziców, potem kusił biblijnego, bogobojnego Hioba, a na pustyni zaatakował samego Pana Jezusa. Opisów opętań jest wiele w Ewangelii czy nawet dotyczących świętych, jak choćby św. Jana Vianneya. Wiele do powiedzenia w tym względzie mają wielcy święci mistycy, jak Jan od Krzyża, św. Teresa od Jezusa, proboszcz z Ars, Jana Bosko czy o. Pio. Św. Jan od Krzyża tak charakteryzuje działalność szatana:

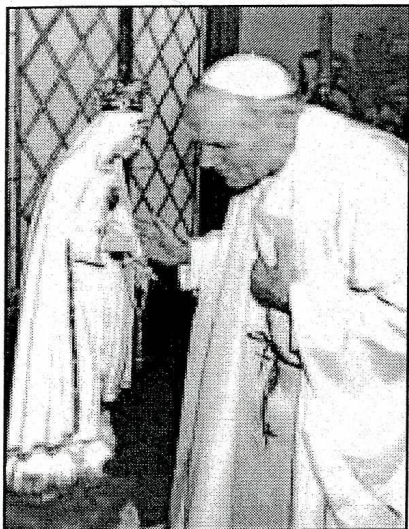
„Spośród wielu podstępów, jakich szatan używa, by zwieść ludzi duchowych, ten bywa najczęstszy, że nie kusi wprost do złego, ale usiłuje wprowadzić ich w błąd pod pozorem dobra, ponieważ wie, że za jawnym złem nie pójdą tak łatwo”. Przy całej powadze tego zagadnienia, trzeba jednak pamiętać o właściwym rozeznaniu działania szatańskiego. Przed zbyt uproszczonym widzeniem działania złego ducha przestrzegał papież Paweł VI, kiedy mówił, że jest to problem bardzo delikatny. Odpowiedź na to pytanie „nakłada wielką ostrożność, chociaż oznaki Złego wydają się być niekiedy oczywiste. (...) Moglibyśmy wnioskować o jego złowrogim działaniu tam, gdzie negacja Boga jest radykalna, subtelna i absurda, gdzie istnieje obłudne i potężne kłamstwo przeciw



Papież Paweł VI w Fatimie

oczywistej prawdzie, gdzie miłość została zgaszona przez zimny i okrutny egoizm, gdzie imię Chrystusa jest zakwestionowane świadomą i bestialską nienawiścią (por. 1 Kor 16,22; 12,3), gdzie duch Ewangelii jest fałszowany i zaprzeczany, gdzie rozpacz się potwierdza jako ostatnie słowo...”

Ten wielki Papież podkreśla, że dość trudno jest postawić diagnozę od kiedy zaczyna się działanie szatana, choć budzi to powszechne zainteresowanie. Jan Paweł II także niejednokrotnie podejmował problematykę działania szatana, podkreślając, że jego taktyka jest w pewnym stopniu utajniona, on nie chce od razu się zde-maskować, zdradzić, on działa w sposób utajniony, aby mógł zdobyć większe łupy. Zło, które on podsuwa działa tak przez pojedynczego człowieka, jak



Jan Paweł II z figurą Matki Bożej

również „poprzez systemy i stosunki międzyludzkie, poprzez klasy, narody..., ażeby zło stawało się coraz bardziej grzechem *strukturalnym* i ażeby mogło się jak najmniej utożsamiać z grzechem *osobistym*”. Narzędziem działania szatana mogą być niektóre instytucje czy organizacje, stowarzyszenia.

Dziś coraz bardziej szerzy się masoneria, która znajduje wielu zwolenników, choć działa bardzo skrycie, tajemniczo, której programowym założeniem jest zniszczenie Kościoła i zasad moralnych. Swymi sprytnie skrywanymi działaniami masoni odciągają ludzi od Pana Boga. Czynią to pod płaszczykiem złe rozumianej tolerancji, jako przyzwolenia na wszelkie zło. Już w dawnych czasach byli nazywani „wysłannikami szatana”, jak uczył bł. ks. Bronisław Markiewicz.

Szatan zbiera swoje żniwo, bo jest siewcą kąkolu, chwastów, wszelkiego zła. On jest gorszyścielem. Posługuje się on swoimi sługami, m. in. w postaci mediów tak szeroko rozpowszechnionych. Jego wysłannicy chcą oderwać ludzi od Pana Boga i Kościoła. Podsuwają człowiekowi to, co nierzadko żeruje na niskich uczuciach, instynktach. Propagują „luz” moralny. Szatan jest siewcą zamętu, ukazywania zła jako czegoś pięknego i pociągającego, co na pewnym etapie może wydawać się interesujące. Dopiero potem

otwierają się człowiekowi oczy. On – zły duch – dąży do tego, aby człowieka wyzwolić spod Bożego wpływu.

Tak jest po dzień dzisiejszy. W USA, w roku 1968, powstał tzw. „kościół szatana”, opierający swoją przewrotną doktrynę na „biblii szatana”. Nieraz słyszymy o gorszących zachowaniach satanistów, ich ekscesach, niemoralnym prowadzeniu się, o tzw. „czarnych mszach”, o niszczeniu nagrobków, łamaniu krzyży, dewastowaniu cmentarzy, o jakiejś patologicznej nienawiści do wszystkiego co boskie. Zdeprawować człowieka, odebrać mu nadzieję i wiarę, pogrążyć w pustce, to zadanie szatana. Szatan jest „rektorem” „Wyższej Szkoły Kunsztu Kuscielskiego”, jest starym „krętacem”, któremu nie zależy na szczęściu człowieka.

Są ludzie, środowiska, partie i organizacje, które chcą zdeprawować człowieka. Taki mają cel; takie mają założenia. Człowiekiem bezwolnym łatwo jest manipulować, kierować, rządzić. Jak to się przedstawia w czasach współczesnych? Dziś też są ludzie i środowiska opętane przez szatana. Ktoś może zapytać: Czy dziś można mówić o opętaniu? Powie ktoś, że ta-



kie rzeczy już się nie zdarzają, przecież mamy XXI wiek! To prawda, że jest XXI wiek, ale nic poza tym! Dziś, mimo ogromnego postępu wiedzy, nadal

np., znajdują się ludzie zabobonni. Dziś także, co z naciskiem trzeba powiedzieć, zdarzają się szatańskie opętania. To nie jest tak, jak w tej piosence: „Oj, dana, dana, nie ma szatana!” Jeden ze współczesnych teologów powiada, że największym osiągnięciem szatana jest to, że ludzie w niego nie wierzą. Przecież nieraz słyszymy o satanistach, słyszymy o „kościółce szatana”, o „biblii szatana”. Piszę to małymi literami, bo to jest przerażające. Kościół, Pismo święte, to przecież wielkie świętości i nie można ich tak poniżać, sprowadzać do bluźnierstwa. Z początków swojego kapłaństwa pamiętam, jak papież Paweł VI wygłosił katechezę o istnieniu szatana i jego zgubnej działalności. Jak wielki wtedy powstał rwetes w świecie. W prasie zachodniej pokazywano karykatury tego wielkiego Papieża, szydzono z niego, a przez prasę laicką przelewały się kpiny i ostra krytyka.. A Paweł VI wtedy milczał i cierpiał. Niczego nie odwoływał, nie prostował. Mówił wtedy Papież: „Ewangelia nazywa szatana również **zabójcą już od początku**, nazywa go **ojcem kłamstwa**. Jest podstępna i zdradzieczą istotą zastawiającą pułapki, zmierzając do zachwiania

moralną równowagę człowieka. On jest perfidnym i przebiegłym czarodziejem, który umie wkraść się w psychikę każdego. Potrafi znaleźć otwarte drzwi, przez które wchodzi: przez zmysły, fantazję, pożądanie, które dzisiaj nazywają bodźcem, czyż nie? Znajduje otwarte drzwi w utopijnej logice i nieuporządkowanych stosunkach społecznych: przez złe towarzystwo, złe widzenie świata. Wkrada się w nasze działanie, aby wprowadzić tam odstępstwa, na pozór zgodne ze strukturami fizycznymi lub psychicznymi i instynktowymi, głębokimi i pobudzającymi naszą osobowość, a w rzeczywistości tak bardzo niszczące (oto jest podstęp pokusy). Wykorzystuje naszą tkankę, aby przeniknąć do naszej psychiki”.

Ks. Andrzej Skiba
(Cdn...)

W rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami

88 lat temu, w sierpniu 1920 r., ważyły się losy niedawno odrodzonego Państwa Polskiego. Państwa, którego niepodległość zdobywana była zarówno w zaciszu gabinetów, jak i na wojennych frontach.

Dla Polaków I wojna światowa nie zakończyła się w 1918 r. Wielu z nich wprost z różnych pól bitewnych trafiło do odradzającego się Wojska Polskiego aby tym razem, już pod polskimi sztandarami, prowadzić walkę o granice odradzającego się państwa. Od jesieni 1918 r. polskie oddziały wojskowe, złożone w większości z ochotników, prowadziły wojnę o Małopolskę Wschodnią z wojskami Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Gdy wydawało się, że wojna ta wkrótce się zakończy, Wojsko Polskie stanęło przed o wiele trudniejszym przeciwnikiem - Robotniczo-Chłopską Armią Czerwoną. Armią, której jednym z zadań było niesienie idei bolszewickiej rewolucji na zachód Europy.

Za początek wojny polsko-bolszewickiej przyjmuje się dzień 16 lutego 1919 r. Tego dnia oddziały polskie starły się z oddziałami bolszewickim i zdobyły miejscowość Maniewicze na linii kolejowej Kowel-Sarny. Początkowy okres wojny układał się dla Polaków pomyślnie. Zajęto wiele miast na wschodzie i północy m.in. Słonim, Pińsk, Lidę, Nowogródek, Baranowicze, Wilno, Mińsk, Bobrujsk i Borysów. Nie bez znaczenia dla sytuacji na froncie była też wojna domowa w Rosji, gdzie bolszewicy musieli zmagać się z wojskami „białych” generałów. W związku z tym doszło nawet do tajnych rozmów polsko-radzieckich w Mikaszewiczach, w wyniku których Naczelnny Wódz Józef Piłsudski zaniechał działań wojennych, co umożliwiło bolszewikom skoncentrowanie swojego uderzenia na „białą” Armię Ochotniczą Antona Denikina i w konsekwencji jej rozbić. Mniej więcej w tym samym czasie (wrzesień-październik 1919 r.) zakończyła się wojna z Ukraińcami. Podpisano układ rozejmowy ustalający m.in. przebieg linii demarkacyjnej na Zbruczu. Tymcza-

sem Józef Piłsudski, jako Naczelnny Wódz, pragnął kontynuować działania zbrojne przeciwko bolszewikom i podjął decyzję o rozpoczęciu ofensywy. Miała ona m.in. umożliwić zrealizowanie federacyjnej koncepcji Piłsudskiego i powstanie związanego z Polską państwa ukraińskiego z atamanem Semenem Petrułą na czele. Podpisano też z nim stosowne umowy wojskowe i polityczne. Niestety, wspólna ofensywa rozpoczęta 25 kwietnia 1920 r., po początkowych pozornych sukcesach, załamała się. Bolszewicy w większości wycofywali się na wschód oddając w polskie ręce, prawie bez walki, szereg miejscowości. W ten sposób polscy żołnierze wkroczyli 7 maja 1920 r. do prawie niebronionego Kijowa. Lista błędów popełniona w tej operacji przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego jest długa. Przez te błędy wyprawa kijowska o mało nie skończyła się całkowitą klęską i rozbić polskiej armii. 26 maja 1920 r. Armia Czerwona rozpoczęła wielką kontrofensywę, która została zatrzymana dopiero na przedpolach Warszawy. Sytuacja była tak dramatyczna, że nawet Naczelnny Wódz Józef Piłsudski nie wytrzymał napięcia i 12 sierpnia wręczył ówczesnemu premierowi Wincentemu Witosowi list z prośbą o dymisję z zajmowanego stanowiska. Premier Witos dymisji nie przyjął, a sam Piłsudski wyjechał do Puław, aby dowodzić natarciem znad Wieprza. Jednak dzięki decyzjom szefa sztabu - gen. Tadeusza Jordana Rozwadowskiego i szefa alianckiej misji wojskowej - gen. Maxima Weyganda, 15 sierpnia 1920 r. armie polskie pod Warszawą oraz nad Wisłą i Wkrą przeprowadziły kontruderzenie i odniosły wielki sukces, przypieczętowany atakiem wojsk polskich znad Wieprza. Tak rozpoczęło się pasmo zwycięstw polskich żołnierzy, które doprowadziły do zakończenia wojny i podpisania 18 marca 1921 r. traktatu pokojowego z Rosją.

W tych dramatycznych wydarzeniach nie brakło też akcentów sanockich. „Nasz” 2 Pułk Strzelców Podha-

łańskich, w składzie I Brygady Górskiej, brał udział w polskiej ofensywie na wiosnę 1920 r. i 8 maja wkroczył do Kijowa obsadzając jego północne przedmieścia. Miesiąc później, już w czasie odwrotu wojsk polskich, pułk bronił (do 12 czerwca) przeprawy przez Dniepr staczając potyczki z atakującymi bolszewikami. Później tworzył tylną straż 3. armii i wstąpił się szczególnie w obronie Brześcia nad Bugiem. Żołnierze sanockiego pułku brali też udział w polskiej kontrofensywie rozpoczętej 16 sierpnia, zdobywając Kock, Łuków, Siedlce, Gródek i Grodno. Walki te upamiętniało święto pułkowe obchodzone corocznie 23 września. W tym dniu pułk stoczył zwycięską bitwę z Armią Czerwoną pod Kuźnicą Białostocką.

W wojnie z bolszewikami 2 PSP poniósł też straty. Poległo 141 podhalań, a 200 zmarło z ran. Część z nich spoczywa w kwaterze wojskowej na cmentarzu przy ul. Rymanowskiej. Udział sanockiej jednostki w tej wojnie pięknie opisał w swoich wspomnieniach, „Miniony czas”, jej uczestnik - żołnierz-ochotnik 2 Pułku Strzelców Podhalańskich - Józef Stachowicz, późniejszy profesor sanockiego gimnazjum i wychowawca młodzieży.

Na sanockim cmentarzu, ale tym przy ul. Matejki, spoczywa też inny bohater wojny z bolszewikami - sanoczanin, kawaler Orderu Virtuti Militari - ppor. Adam Bratro.

Pochowany jest w rodzinnym grobowcu (dziś znajdującym się w stanie kompletnej ruiny) wraz ze swoimi najbliższymi, w tym ze starszym bratem Tadeuszem Arturem - absolwentem sanockiego gimnazjum z roku 1913/14 - żołnierzem Legionów Polskich, poległym 13 lipca 1916 r. pod Kukłami.

Adam Antoni Bratro urodził się w Sanoku. Tutaj uczęszczał do szkoły ludowej, a następnie wstąpił do sanockiego gimnazjum, jednak nie ukończył go, gdyż w 1916 r. przeniósł się do austriackiej realnej szkoły wojskowej do Łobzowa k. Krakowa (obecnie dzielnica Krakowa). Był zdolnym i po-



Grupa oficerów WP – sanoczan – uczestników wojny z Ukraińcami i bolszewikami Siedzą od lewej: R. Słaczka, NN, A. Bratro, J. Zaleski, J. Neuss, M. Dukiet. Stoją od lewej: St. Krasowski, A. Kirchner, A. Twardowski, NN, W. Zaleski, K. Piech, S. Pajączkowski, A. Augustyński s. Stanisława. Lata 1919-1920.

jętym uczniem, tam zaangażował się w ruch skautowy i strzelecki. W listopadzie 1918 r. wraz z innymi „strzelcami” brał udział w rozbrajaniu austriackich żołnierzy na krakowskich ulicach. Później czynnie uczestniczył w tworzeniu odradzającego się Wojska Polskiego. Mając już podstawowe przygotowanie wojskowe, został przyjęty do Szkoły Podchorążych w Warszawie, którą ukończył w początkach 1919 r. i jako podchorąży otrzymał skierowanie do obozu szkół podoficerskich w Dęblinie. Awansowany na stopień podporucznika pozostaje w tej szkole jako instruktor, młodszy oficer w kompanii i adiutant baonu. Jego służba w tej szkole przypadła na czas trwania wojny z bolszewikami.

Ppor. Bratro, mimo kilkakrotnych próśb o wysłanie na front, zostaje zatrzymany w szkole i szkoli coraz liczniejsze zastępy ochotników. Dopiero z początkiem czerwca 1920 r., gdy sytuacja na froncie przybiera bardzo niekorzystny dla Polaków obrót, ppor. Bratro wyrusza w pole jako dowódca kompanii w nowosformowanym w Ostrowi Mazowieckiej 101. Rezerwowym Pułku Piechoty. Pułk obsadził stanowiska bojowe na zachodnim brzegu Słuczy w rejonie Rohaczewa (obec-

nie Białoruś). Jednak napór 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego był ogromny. W ogniu walk odwrotowych znalazł się również baon ppor. Bratro. Pod Pułtuskim został on okrażony i gdy sytuacja wydawała się beznadziejna ppor. Bratro skutecznie poprowadził swoją kompanię do kontrataku. Pierścień okrażenia udało się przerwać lecz w trakcie walki ppor. Bratro został śmiertelnie ranny w brzuch i wkrótce zmarł w szpitalu polowym...

Wszystko to działo się 11 sierpnia 1920 r. Za ten czyn, na wniosek dowódcy 3. Syberyjskiego Pułku Piecho-

ty, ppłk Włodzimierza Hellmana, ppor. Adam Bratro został 3 lutego 1922 r. pośmiertnie odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* V kl.

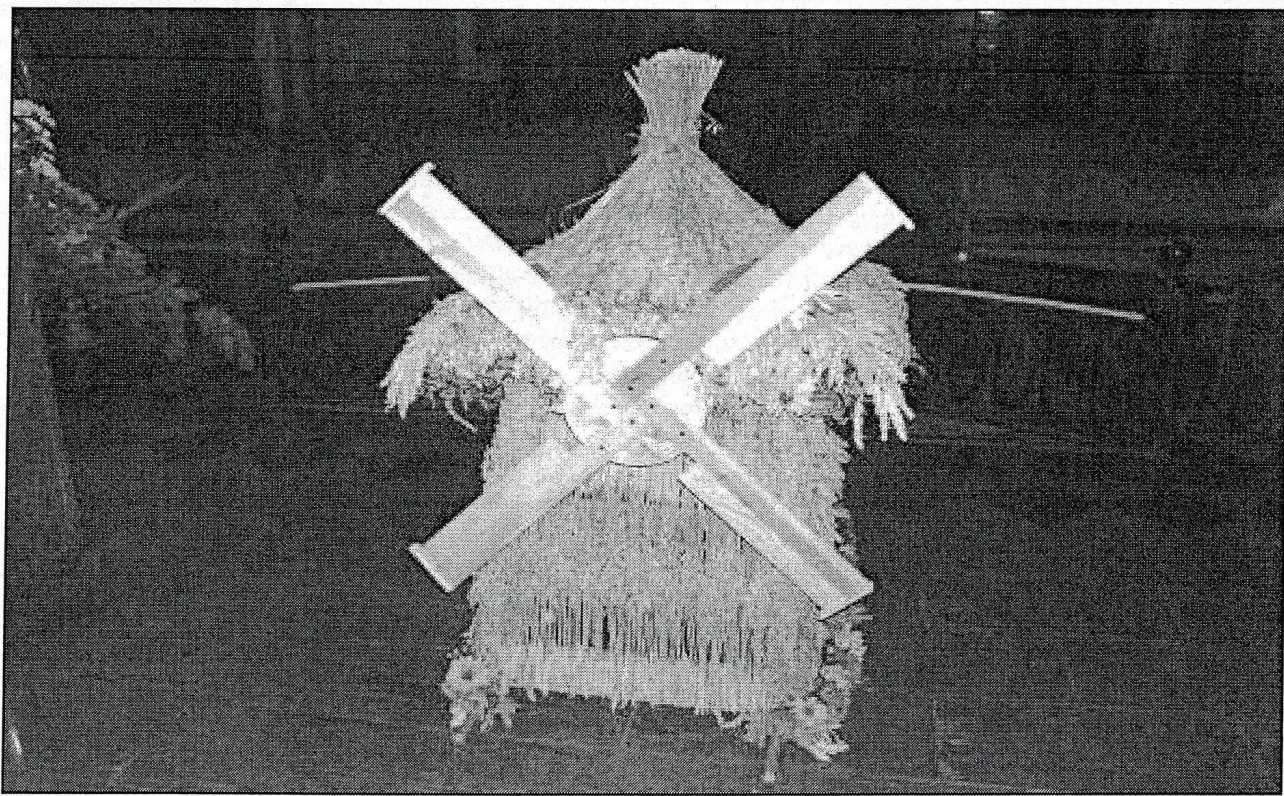
Adam Bratro spoczął początkowo na cmentarzu w Pułtusku, a po trzech latach jego prochy zostały sprowadzone do Sanoka – rodzinnego miasta. Wspomnijmy w tych sierpniowych dniach tych, w tym również sanoczan, którzy 88 lat temu uratowali Polskę i Europę przed jedną z najbardziej zbrodniczych ideologii w dziejach świata.

Andrzej Romaniak



Mogiły poległych w wojnie 1920 r. na sanockim cmentarzu

*Wieniec dożynkowy wykonany przez członków
Kółka Rolniczego w Sanoku*



Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www.fara.sanok.pl